Sylwetki Pisarzy Słupskich

JERZY FRYCKOWSKI

Bio - bibliografia

Rok założenia 1917
SŁUPSK 2000

Sylwetki Pisarzy Słupskich

JERZY FRYCKOWSKI

Bio – bibliografia

Opracowanie: *Alicja Świetlicka*

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Zarząd Okręgu
Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej

SŁUPSK 2000

ISBN 83-910269-9-X

Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku
198224
Ud.

Publikacja dotowana przez
Wydział Kultury, Sportu i Promocji Miasta
Urzędu Miejskiego w Słupsku

821.162.1(091):929-052 A/Z]"19".016+012 A/Z

Nakład 200 egz.

Skład i druk: PPU BOXPOL Słupsk, ul. Wiejska 28 tel. (059) 8424371

Jerzy Fryckowski

JERZY FRYCKOWSKI, poeta i satyryk

Urodził się 16 lutego 1957 roku w Gorzowie Wielkopolskim. Absolwent polonistyki w słupskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Jako poeta debiutował w Polskim Radiu w 1978 roku. W trzy lata później wraz z grupą poetycką „Dialog Nienazwany" wydał pierwszy tomik pod tym samym tytułem. Od 1984 roku pracuje jako nauczyciel języka polskiego w szkole podstawowej (obecnie w Gimnazjum) w Dębnicy Kaszubskiej. W okresie przemian społeczno – politycznych zaangażował się w życie społeczne swojej wsi i gminy: założył pismo „Nad Skotawą", był radnym gminnym i delegatem do Sejmiku Samorządowego.

Do 1980 roku uprawiał głównie poezję zaangażowaną politycznie i na konkursy wysyłał te wiersze, które nie miały szans ukazania się w żadnym tomiku czy antologii. Teraz w swojej twórczości odwołuje się do historii, tradycji literackiej, do doświadczeń innych poetów.

Dotychczas opublikował: „Cierpliwość ubogich" (1989), „Copulum abruptamae" (1991), „Aleja dusz" (1992), „Gdzie już cicho o mnie" (1995), „Zaufać ślepcom" (1997) „Treny" (1999). Opracował także „Antologię polskiej poezji wigilijnej" zawierającą około trzystu wierszy poetów od średniowiecza po czasy współczesne. Jego wiersze znajdują się w ponad pięćdziesięciu almanachach i antologiach. Publikacje prasowe to około czterystu wierszy, opowiadań, fraszek i artykułów publicystycznych pomieszczonych w czasopismach regionalnych i ogólnopolskich, a także w pismach polonijnych na Zaolziu i w Hiszpanii.

Jest laureatem około 220 konkursów literackich. Sam najbardziej ceni sobie pierwszą nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Łgarzy zdobytą w 1991 roku.
Tytuł Wicekróla Łgarzy zdobył w Bogatyni dwukrotnie – w 1992 i 1996 roku.
W 1998 roku dostał główny laur w V Nagrodzie Literackiej „Głosu Nauczycielskiego" (nagroda za 1997 rok) za tomik „Zaufać ślepcom".
W 1999 roku został przyjęty do Związku Literatów Polskich.

TWÓRCZOŚĆ JERZEGO FRYCKOWSKIEGO

CIERPLIWOŚĆ UBOGICH. – Słupsk: „Bałtic", 1989
Recenzje: Dąbrowa Jerzy, Goniec Pomorski 1990 nr 17 s.5
Or (Kazimierz Orski), Odra 1990 nr 12 s.103

COPULUM ABRUPTAMAE. – Sieradz, 1991

ALEJA DUSZ. – Słupsk: KoiW; ZO ZNP, 1992
Recenzje: Dąbrowa Jerzy, Głos Pomorza 1993 nr 105 s.6
Orlewski Rafał, Metafora 1995 nr 18/19 s.216-218
Zawodowski Tadeusz, Siódma Prowincja: Sieradzki Kwartalnik Kulturalny 1994 nr 1 s.13
Rakowski Piotr, Głos Nauczycielski 1994 z 6 marca

NOGAMI DO PRZODU: fraszki, bajki, satyry. – Włocławek: NKL, 1994
Recenzje: Łączkowski Zdzisław, Radastowa 1998 nr 11 s.34
Dąbrowa Jerzy, Głos Pomorza 1995 nr 53 s.12
(cis) (Antoni Cybulski), Gazeta Kujawska 1994 nr 293

GDZIE JUŻ CICHO O MNIE: erotyki. – Kraków: Wydawnictwo Miniatura, 1995
Recenzje: Dąbrowa Jerzy, Głos Pomorza 1996 nr 58 s.10
Muszer Dariusz, Topos 1996 nr 2 s.95

ANTOLOGIA POEZJI WIGILIJNEJ /opracowanie Jerzy Fryckowski. – Warszawa: „Morex", 1995
Recenzje: ZŁ (Zdziasław Łączkowski), Słowo 1996 nr 246
Zawadowski Tadeusz, Bełchatowski Tydzień, dod. Szansa i Ty 1997 nr 12

ZAUFAĆ ŚLEPCOM. – Kraków: „Miniatura", 1997
Recenzje: Dąbrowa Jerzy, Głos Pomorza 1997 nr 226 s.9

TRENY. – Słupsk: „Agora", 1999
Recenzje: Dąbrowa Jerzy, Głos Pomorza 1999 nr 259 s.9
Prusiński Zygmunt, Autograf 1999 nr 6 s.36
Towarnicki Jan, Ślad: Brulion literacki nr 3 s. 65-66
Szeroki Paweł, Łabuź: Klubowy Okazjonalinik Literacki 2000 nr 33 s.15

ANTOLOGIE I ALMANACHY

1. Widnokrąg z koniczynką. Kraków 1985
2. Penetracje: almanach literacki nauczycieli. Warszawa 1987
3. Otwieranie samotności. Kalisz 1987
4. Erotyki. Lubin 1988
5. Człowiek, dobro, piękno. Siedlce 1993
6. Polska miłość 1993. Lubin 1993
7. Taniec Ikarów. Karczew 1994
8. Polska miłość 1995. Lubin 1995
9. Laur Tarnowskiej Starówki. Tarnów 1995
10. Mógłbym być poetą. Krotoszyn 1995
11. Polska miłość 1996. Lubin 1996
12. Miastu i regionowi. Słupsk 1996 (i 1997)
13. W domu nadziei. Zgorzelec 1996
14. Twórcy regionu 2. Włocławek 1996
15. Miejsce obecności. Sopot 1997

16. Okolica poetów. Ostrzeszów 1997
17. Polska miłość 1997. Lubin 1997
18. Zrobię dziś wszystko, co zechcesz. Katowice 1997
19. Dać świadectwo. Kraków 1997
20. Na polonijnym szlaku. Rzeszów 1997
21. Na przykład moje życie. Bełchatów 1998
22. Strofy o Grójeckiem. Grójec 1998
23. Orszak Apollina. Zelów 1998
24. Buława hetmańska. Białystok 1999
25. Piotrkowskie klimaty. Piotrków 1999
26. Obszary dobroci. Kraków 2000
27. Aforyzmy, fraszki. Nowy targ 2000
28. Ślad: Brulion literacki nr 1-4

OPRACOWANIA OGÓLNE, WYWIADY

1. Babiarz-Zych Zbigniew: Słupsk poetycki. Tu i Teraz 1982 nr 6
2. Ulman Anatol: Głosy wyraźne i kwilenia. Pobrzeże 1986 nr 2 s.17
3. Sznerch Tadeusz: Wobec swojego czasu (o liryce nauczycielskiej lat osiemdziesiątych). Literacki Głos Nauczycielski 1990 nr 106 s.I-II
4. Fryckowski Jerzy: Łgarz nad łgarze. Rozm. Bogumiła Stosuj. Goniec Pomorski 1991 nr 83 s.5
5. Fryckowski Jerzy: Trzypiętrowy tort. Rozm. Zbigniew Majerowski. Głos Pomorza 1991 nr 87 s.1-2
6. Fryckowski Jerzy: Łgarz prawdę ci powie. Rozm. Jan K. Szczęsny. Goniec: Tygodnik województwa sieradzkiego 1991 nr 12

7. BRAN (Andrzej Branicki):...A chciałeś wzlecieć. Głos Wielkopolski 1992 nr 44
8. Fryckowski Jerzy: Łgarz zawsze mówi prawdę. Rozm. Jan K. Szczęsny. Słowo Powszechne 1992 z 11 sierpnia
9. (z): Laureat 122 nagród. Głos Pomorza 1993 nr 72 s.15
10. MEA (Maria Aulich): Jerzy Fryckowski wyróżniony za tomik „Aleja dusz" i „Copulum abruptamae". Głos Nauczycielski 1993 nr 46 s.7
11. Fryckowski Jerzy: Prawda lub fałsz. Rozm. Jerzy Dąbrowa. Głos Pomorza 1996 nr 82 s.3
12. Piecyk Beata: Król Łgarzy. Głos Słupski 1996 nr 82 s.7
13. (joj) (Jerzy Dąbrowa): Poeta nagrodzony. Głos Pomorza 1997 nr 297 s.1
14. (lż) (Leszek Żuliński): Poeci konkursowi. Wiadomości Kulturalne 1997 nr 6 s.16
15. Witalewska Henryka: Są naszym nerwem. Głos Nauczycielski 1997 nr 49 s. 1
16. Dąbrowa Jerzy: Tomik roku. Głos Pomorza 1998 nr 2 s. 8
17. (joj) (Jerzy Dąbrowa): Poezja Fryckowskiego. Głos Pomorza 1998 nr 112 s. 3
18. Fryckowski Jerzy: Gra z wyobraźnią. Rozm. Henryka Witalewska. Głos Nauczycielski 1998 nr 2
19. Piotrowski Michał, Tymiński Marcin: Król Łgarzy z rogatą duszą. Dziennik Bałtycki 1999 nr 96 s.8-9 wyd. lokal.
20. lak: Konkurs poetycki rozstrzygnięty. Ziemia Łódzka 1999 nr 1 s.30
21. Zagalewski Marek: Rozum we włosach. Oko: Tygodnik regionalny „Głosu Pomorza" 2000 nr 100 s.5

W OPINIACH KRYTYKÓW

***

/.../ Długo więc musiał Fryckowski czekać na swój debiut książkowy. A to dlatego, że nad jakąkolwiek uległość przedkładał żarliwość i nieprzejednanie w strofach wpisywanych w samotności na kartki białego papieru.

Jakże musiał drażnić ten jego gorzki liryzm, czasem wręcz drapieżność zionąca z sarkazmu i ironii wobec przedstawionej rzeczywistości. Bo też Zdenek Fryckowski jest poetą czasu teraźniejszego. Współczesność, widzianą ostatnio, naświetlaną kontrastami, sugestywnie potrafi wiązać w polski narodowy mit, sięgając także do odnośników historycznych. Jak w „baśni współczesnej": za górami, na których śnieg tak rzadko/ dojrzewa do odwilży/ za rzekami na których brzegach/ fronty wojenne zatrzymywały się/ w najmniej odpowiednim momencie/ za lasami, z których drzew miało zabraknąć/ na obwieszczenie o pomordowanych/ leży mój dziwny kraj/ gdzie jest więcej ulic/ imienia armii czerwonej niż Bolesława Chrobrego/ a do stolicy bywało bliżej/ z Afryki Południowej niż z prawego brzegu Wisły...

Debiutancki tomik wierszy „Cierpliwość ubogich" /.../ zawiera wiersze napisane w latach osiemdziesiątych. Autor wyeksponował na wewnętrznej stronie okładki wiersz najwcześniejszy, z 25 grudnia 1981 roku, zatytułowany „List z warty" /.../

Sarkazm, czasem krzywe zwierciadło, zwraca poeta również ku kwestiom ponadczasowym, odnoszącym się do tragicznych skutków powikłań dziejów narodowych. Przejmujący zwłaszcza jest wiersz „Dzieci Zamojszczyzny" /.../

Znam wiele przepięknych także pogodnych i optymistycznych wierszy Jerzego Fryckowskiego. Nie ma ich w tym zbiorku, jednorodnym stylistycznie, wyrazistym w poetyckim przesłaniu. Ale w tej książeczce raz po raz natrafiamy na próbkę humoru, bez goryczy, ale z ironią /.../

(Jerzy Dąbrowa, Goniec Pomorski 1990 nr 17 s.5)

***

/.../ tomik jest w całości dojmująco prawdziwy. To znaczy treść, forma szczegóły tematyczne wszystkich 39 utworów składających się na ten zbiór można by objąć jedną klamrą pojęciową: ból istnienia. I nie chodzi tu jedynie o cykl wierszy inspirowanych pobytem w szpitalu, bowiem trudno się dziwić, że ekspresja wypowiedzi jest duża wtedy, gdy rodzi się w sytuacji ekstremalnej. W tym tomie chodzi, powtarzam, o wszystkie utwory, ponieważ stanowią piękny, ale bolesny obraz człowieczej egzystencji.

Możemy by więc domniemywać, że autor takiej poezji jest głęboko przez los doświadczonym człowiekiem i to daje mu tworzywo do wierszy. I tak, i nie. Poeta jest młody, ale przecież młodość nie zawsze chroni przed razami losu, czego potwierdzenie łatwo znaleźć i tu, w niejednym wierszu: „W katalogu trwania/ jestem naznaczony piętnem szpitala /.../ krajalności ludzkiego ciała/ uczyłem się na pooperacyjnych bliznach /.../ litery/ poznawałem z karty choroby/.../ Nie musimy rozumieć tego dosłownie – wystarczy pod pojęcia: szpital, krajalność, litery czy karta choroby podłożyć semantykę alegoryczną, by pojawił się obraz rozszerzony i uogólniony. Jest to kwestia interpretacji. Ale poeta konfrontuje własne doświadczenie i obserwacje z ży-

ciowym bagażem innych, w tym tak znanych jak: Lechoń, Grochowiak, Baczyński, Fredro, Poświatowska, do których kieruje wiersze – listy. Są one próbą wyobrażenia sobie życia tych mistrzów w czasach, których nie doczekali – jakie byłoby ich miejsce, ich przyjęcie w kraju, gdyby...? Zaskakujące i najczęściej niewesołe są odpowiedzi Fryckowskiego na takie pytania /.../

Ból istnienia niejedno ma imię, niejedno źródło. Jest w historii, której nie możemy ominąć, ani nad nią przefrunąć. W przeznaczeniu. W koniunkturach teraźniejszości. W przewidywalnej przyszłości... Te źródła mogą w różnych konfiguracjach dotyczyć życia zbiorowego, na pewno zaś zniewalają jednostkę. Próbuje się ona przeciwstawić ich sile, lecz w gruncie rzeczy jest bezradna. A więc cierpi. Ból staje się jej istotą, a zatem zmienia w brzydotę to, co chcemy pojmować jako piękne: duszę i ciało. /.../

Egzystencja człowiecza według Fryckowskiego to egzystencja chorego, nie tylko rozumiana dosłownie. Także filozoficznie, bowiem istotą życia, ale również jego przeznaczeniem i przekleństwem jest przemijanie, które przecież zaczyna się od urodzenia. Grochowiak pisał, ze życie to jest umieranie, a Fryckowski w przepięknym wierszu „Mała księżniczka" nie ukrywa płynącej z tego stanu goryczy /.../

Dawno powiedziano, że pisanie jest odwagą, ponieważ wymaga nonkonformizmu w ocenie i nawet brawury w buncie. Fryckowski w swojej poezji udowadniania taką postawę raz po raz. Wystarczy jednak przeczytać „Wódkę" albo z innego zakresu tematycznego „Zapiski z piątej rocznicy", aby stwierdzić, że spacer „aleją dusz" to bynajmniej nie sanatoryjna rekonwalescencja, lecz uświęcone poprzez romantyzm „wadzenie się z Bogiem". Co ani trochę nie oznacza nawiązania do dzisiejszych pseudosporów o rolę sacrum (i profanum) między Odrą a Bugiem. Te spory ślizgają się po powierzchni problemu, zaś owo

odwieczne „wadzenie się” kwintesencją niepokoju człowieka o jego egzystencjonalny oraz metafizyczny sens.

Refleksje podczas lektury tomu Fryckowskiego wręcz się tłoczą, toteż nie sposób choćby ich wyliczyć w krótkiej wypowiedzi. I dobrze, bowiem ci, którzy będą mogli tę książeczkę przeczytać, staną przed szansą dopełnienia jej własnymi przemyśleniami, tak iż cieniutki zbiorek rozrośnie się w pokaźną księgę /.../ Ja zostałem zaszczycony zaproszeniem przez samego autora na ten spacer. Ale przecież każda, a zwłaszcza poetycka książka zaprasza na spacer po alejach piękna i mądrości.

Tomik Jerzego Fryckowskiego to właśnie takie aleje, choć dość ciemna tonacja wierszy może wprowadzić odbiorcę w minorowy nastrój. Jednakże dzieje się odwrotnie – z tomiku płynie pokrzepienie. Paradoks to pozorny: w cieniach egzystencji zabłysło światło talentu.

(Rafał Orlewski, Metafora 1995 nr 18-19 s.216-218)

***

Lektura tomików wierszy Fryckowskiego dowodzi, iż poeta potrafi i chce przekazać czytelnikowi rozterkę egzystencjalną daleką od łagodności. /.../ mamy do czynienia z poezją bardzo refleksyjną, nie pozostawiającą czytelnika obojętnym na sprawy dla poety istotne.

Zatem refleksja o wszelkiej nieuchronności, także zła, śmierci, którym poeta przeciwstawia miłość, dobro nieodzowne w chwilach największej rozpaczy. Przesłanie tomiku stanowią słowa Jana Krzysztonia – „Skoro mają tyle zastrzyków, to wreszcie znajdą ten, który wbiją mi prosto w serce”.

Ta nieuchronność jako dominanta, zaciąży nad całą zawartością tego obszernego zbioru wierszy. Ale poeta zdecydował o tonie egzystencjalnym tego zbiorku. Jest bunt, ale tuż obok także zawieszenie broni – „Na naszym podwórku/ od dawna panuje spokój /o czym świadczą powiewające płachty pieluch/ wieszają je żony byłych wojowników..."

Jerzy Fryckowski chętnie nawiązuje pozorny dialog z bliskimi sobie poetami – poprzednikami. Są to bowiem LISTY DO..., stanowiące monologi poety, który uchwycił chociażby w lekturze jakąś ważną myśl godną kontynuowania. Mamy więc cykl wierszy – listów do Lechonia, Stanisława Grochowiaka, K. K. Baczyńskiego, Aleksandra Fredry, Haliny Poświatowskiej. Wielce poruszające refleksją są także dwa treny skomponowane z zachowaniem cech tego szczególnego rodzaju liryki. /.../

(Jerzy Dąbrowa, Głos Pomorza 1993 nr 105 s.6)

***

„Jerzy Fryckowski urodził się w epoce wczesnego Gomułki, a debiutował w okresie późnego Gierka. Nie karany, bez oznaczeń. Nie ma samochodu, ale ma pociąg..." W tonacji satyrycznej została napisana notatka biograficzna, umieszczona na okładce książeczki pt. „Nogami do przodu" – najnowszego tomiku Jerzego Fryckowskiego. Poeta dał się dotychczas poznać Czytelnikowi, także uczestnikom bardzo wielu biesiad literackich, z okazji wygranych lub co najmniej udanych konkursów (ponad 120 nagród), jako liryk ukazujący widzianą i odczuwaną codzienność w barwach ciemnych, sarkastycznie. Życie jest dla Fryckowskiego nieustannym torem przeszkód, nie kończącym się bynajmniej błogim odpoczynkiem na słonecznej, ukwieconej

łące. Przesłaniem dla poety jest refleksja o nieuchronności zła /.../ Taki wizerunek poety byłby zafałszowaniem bez wspomnienia o wierszach, w których ukazuje szerszą, humanistyczną perspektywę egzystencjalną, odwołując się do wielkich poprzedników literackich, na przykład w cyklu „Listy do..."

Najnowszy zbiorek jest wyborem fraszek, epitafiów, sylwetek, bajek i satyr. Fryckowski, nauczyciel polonista z profesji, doskonale porusza się w gatunkach literackich. I w tej książce pozostał sobą potwierdzając przy okazji nieprzypadkowe koronowanie go w 1991 roku (na ogólnopolskim turnieju) Królem Łgarzy. Rok później przywiózł do Dębnicy Kaszubskiej tytuł wicekróla. Próbki tekstów z tych niekonwencjonalnych turniejów pomieścił w tym tomiku: „Wiadomości dziennika telewizyjnego"., „Z kraju", „Wiadomości sportowe". Można przypuszczać, że rodowód konkursowy ma także prześmiewczy tekst pt. „Historia miasta Bogatyni i jego okolic ubogo komentowana". Satyryczny skrót historii Polski i świata od 9000 roku przed naszą erą do roku 1993 /.../

Najnowszą książeczkę poeta opatrzył mottem „Człowiek, który rozśmiesza innych, nigdy nie umiera".

(Jerzy Dąbrowa, Głos Pomorza 1995 nr 53 s.12)

***

/.../ Otrzymałem ciekawy tom fraszek Jerzego Fryckowskiego, poety wielce utalentowanego. Tom ładny, jeżeli chodzi o opracowanie graficzne, ale też jego jakość tematyczna zasługuje na dużą uwagę. Granice fraszki są bardzo szerokie. Jest to utwór, którego autor ma ogromną swobodę twórczą. Ogromną swobodę wypowiedzi artystycznej. Oczywiście i tutaj

obowiązuje pewien umiar, pewna kultura, smak, a nawet wykwintność. Przekroczenie tego umiaru grozi „śmietnikiem”

Jerzy Fryckowski znakomicie radzi sobie z tą odmianą epigramatu. Może czasem idzie po linie, ale trzeba to przyznać, nigdy z niej nie spada. Jest dowcipny, wykazuje sporo dobrego gustu. I nigdy nie rani człowieka, nie ośmiesza go, a pragnie zawsze nas bawić, dobrze bawić. Pragnie w naszą szarą codzienność wprowadzić odrobinę jasności, słońca i nadziei. Fraszki Jerzego Fryckowskiego są jedną wielką prośbą o uśmiech, który powinien pojawić się na twarzy każdego człowieka i tego w udręce życia i tego, który doznaje radości. Tak, bo uśmiech, to życie, a „Człowiek, który rozśmiesza innych nigdy nie umiera”. To piękne motto tej książki stanowi jednocześnie jej credo.

Radzę ulec urokowi tych fraszek, bajek i satyr. Radzę w chwilach smutku, melancholii czy złego humoru sięgnąć po tę sympatyczną książeczkę Jerzego Fryckowskiego. Zabawa znakomita, a humor nasz, często ten szubieniczny, natychmiast zmieni nasze samopoczucie w doskonałe.

Talent Jerzego Fryckowskiego pozwala temu poecie na użycie nawet słów „nieprzyzwoitych”, bo one pod piórem tak wytrawnego artysty nabierają zgoła przyzwoitego charakteru. Więc nie gorszmy się, a bawmy i cieszmy życiem, także poprzez fraszkę, bajkę czy satyrę.

(Zdzisław Łączkowski, Radastowa 1998 nr 11 s.34)

***

Jest to piękna książka i niezwykle pięknie wydana. Znakomity prezent gwiazdkowy. Jest to „Antologia poezji wigilijnej” w opracowaniu merytorycznym świetnego poety

nauczyciela – Jerzego Fryckowskiego. Okładkę projektowała i graficznie dzieło to opracowała Renata Radziejewska. Jerzy Fryckowski zebrane wiersze wigilijne poświęcił uczestnikom Wigilii 1939 roku w Ostaszkowie, Kozielsku i Starobielsku.

Wzruszająca publikacja, która rozpoczyna się od utworów anonimowych, czystej liryki religijnej, a kończy antologię Agata Fabijańska urodzona w 1975 roku.

Te wręcz niezwykłej piękności liryki wigilijne Jerzy Fryckowski zbierał bardzo starannie. Starannie też gromadził najwybitniejszą poezję wigilijną, zaliczaną do pereł naszej literatury. A jak ważne są to dla kultury polskiej utwory, warto można przypomnieć, jak wielką rolę i wagę nadawał i przywiązywał do nich jako do odrębnej twórczości ludowej sam Adam Mickiewicz.

Książka niezwykła pod każdym względem, przede wszystkim kulturowym, etycznym i religijnym.

(Zdzisław Łączkowski, Słowo 1996 nr 246)

***

/.../ Tomik „Zaufać ślepcom", utrzymuje poetykę znaną nam z poprzednich książek. Na wstępie kilka „Listów do..." – kontynuowanej formy lirycznego (czasem też drapieżnego) monologu poetyckiego. W tym tomiku Fryckowski „pisze" między innymi do Maksymiliana Kolbego, Czesława Miłosza, Andrzeja Bursy, Edwarda Stachury, Tadeusza Borowskiego, ale i „Do domu wariatów".

Poeta, w celnej metaforze ukazuje życie z jego problemami codziennymi: na widnokręgu i pod knajpą. Nie oszczędza siebie, ale nie tai własnego widzenia rzeczywistości. Ale też potrafi

w wierszach wyrazić czułość, sentyment (wspaniałe są wiersze do matki). Wierzymy jego wierszom, zapamiętujemy jego słowa. O to chodzi w poezji.

(Jerzy Dąbrowa, Głos Pomorza 1997 nr 226 s.9)

***

Na tysiącach ziemnych pagórków, częstokroć przysłoniętych przed wiatrem kosmatymi płaszczami wierzby, kasztanowca, równie rozłożystym cisem lub modrzewiem – zagasły już błyskające do nocy światełka. Ożywczy ogień powędrował w ludzką pamięć o Święcie Zmarłych. Ktoś, pomny ludzkich tłumów na tych ziemnych pagórkach, przypomni sobie wieloznaczne słowa... znów ożyły cmentarze...

Przeszłość przyszła i pozornie tylko odeszła na chwilę. To święto pamięci, jeśli jest w sercach, nigdy nie przemija. U poetów trwa w strofach znanym nam z Trenów Jeremiasza, czy na polskim gruncie trenów Kochanowskiego, potem Klonowica, Kniaźnina, aż po współczesną „Ankę" Broniewskiego.

„ Gdzie się podziałaś Mała Księżniczko,
z mych kolorowych dzieciństwa książek?
Wróć chwile życia swoim trzewikom,
niech ujrzę Cię ja – Mały Książę.
Powiedz Księżniczko, gdzie jest piosenka,
którą przed mym snem miałaś na ustach?
Dziś nad pamięcią powoli klękam
i wypłakuję mych oczu lustra..."

Rozpoczyna Fryckowski w „Prologu" swoją liryczną opowieść o dzieciństwie, dorosłości i wiecznej pamięci o matce. Pro-

log, choć nie ma formy trenu, przystaje wzruszającą, elegijną formą do pomieszczonych przez poetę w książce osiemnastu trenów /.../

Jak scharakteryzować tę przejmującą książeczkę? Jest to poetycki hołd syna – przypominającego zapomniane codzienne gesty („Matko, zbudziłaś mnie dziś dotykiem w policzek; Matko, usiądź przy łóżku w kącie obok pieca"), nadającego zmarłej cechy życia („Matko, powiedz mi szczerze, o czym szepczesz listkom, opadłym jak kobierzec na Twoją mogiłę?"), wreszcie wyrażający bunt wobec nieuchronności („Matko, wiem, że moich słów nigdy nie usłyszysz, śmierć na spękanych ustach zimne palce kładzie; Matko, kopczyku ziemi, wymarła kraino utraconych na zawsze dziecięcych całowań, oziębła garść piachu").

Przejmująco brzmi u poety koniec Epilogu"... Niechaj Ci się przyśnią kolorowe motyle, co jak do modlitwy skrzydła składają na noc. Uśpiona na zawsze w zimnej kamienia bryle, śpij Kochana Mamo...Dobranoc".

(Jerzy Dąbrowa, Głos Pomorza 1999 nr 259 s.9)

***

Jerzy Fryckowski, swój siódmy tom poetycki „Treny", poświęcił pamięci matki. Starannie wydany, z przejmującą grafiką autorstwa Klary Stolp, zbiorek poezji trzeba traktować jako wydarzenie literackie. Obok tomiku „Gdzie już cicho o mnie" i „Zaufać ślepcom", „Treny" są najpoważniejszym osiągnięciem autora.

Wydanie takich wierszy i w takiej formie wymagało od poety dużej odwagi i wyciszenia wewnętrznego. Życie Jerzego

Fryckowskiego w dniu śmierci Matki w pewnym momencie się zatrzymało – stąd autor nazywa siebie Jurek Fryckowski (miał wtedy 21 lat). Poeta mówi: Dla mamy zawsze byłem Jurkiem, dwadzieścia jeden wierszy, bo miałem tyle lat, gdy umarła i tyle też lat minęło właśnie od Jej śmierci. Wybrałem najtrudniejszą formę, bo inaczej już nie mogę okazać mojej wdzięczności za darowane życie.

Temat matki stanowi motyw centralny, poruszający duszę i ciało, któremu towarzyszy głębokie wzruszenie i duża doza patetyczności. Jest w tych wierszach ogrom czułości, porywającego ciepła, które potrafi wydobyć autor doświadczony, o wybitnym talencie poetyckim. O „Trenach" można powiedzieć słowami Lesława M. Bartelskiego: - to jest majstersztyk poetycki, przekonujący każdego siłą wyrazu poetyckiego.

U Jerzego Fryckowskiego wielkie słowa są prawdziwe, niosą ogrom ładunku emocjonalnego, metafizyczne odniesienie i tajemniczy związek współczesności z przestrzenią, która zaczyna się za ścianą rzeczywistości dotykalnej.

Daje to podstawę do poszukiwania związków tej poezji z romantyczną koncepcją snu, rozmowy z duchem, współzależności światła materialnego i niematerialnego.

Temat odejścia i pamięci, ściśle współistniejący z rozmową z nieżyjącą już osobą, dobrze znany jest w literaturze. Kto nie zna „Trenów" Jana Kochanowskiego, przejmujących liryków osobistych Władysława Broniewskiego z tomu „Anka", czy też trenów synowskich Tadeusza Nowaka z „Pieśni szpitalnych"? U Jerzego Fryckowskiego w trenach czas złagodził ból, wyciszył zmysły, bolesne, bardzo osobiste doświadczenie przyniosło kunsztowne liryczne wiersze.

(Jan Twardnicki, Ślad: brulion literacki nr 3 s.65-66)

***

Gdy poeta decyduje się na napisanie trenu czy elegii – już w samym zamyśle składa on swoje uczucia do nieżyjącej już osoby. Jerzy Fryckowski zdrobnił swoje imię na Jurek. Pewnie tak go nazywała matka – i przez deminutiv imienia pragnął zachować jej pamięci wierność słyszanemu jeszcze dzisiaj głosowi matki. To dowód miłości.

Osiemnaście numerowanych wierszy, łączone grafikami Klary Stolp, nazwał po prostu „Treny". Ta zgodna całość zaczyna się wierszem „Prolog" i kończy się wierszem „Epilog". To szlak artystycznej treści li tylko do matki. – I ja wchodzę w ich treść pełen skupienia.

W „Trenie I" poeta ujawnia swój ból: „Matko, to słowo martwe..." Fizycznie tak, lecz duchowo Matka jest zawsze w pobliżu. Poeta skarży się dalej: „I chociaż będę wołał, nawet tysiąc razy/ zwykłego słowa Matko nie podwoję echem". W „Trenie II" pyta: „Jak mam podejść do Ciebie, gdy ktoś stoi murem/ Tutaj z uczuciem syna nikt nie zwykł się liczyć". W „Trenie III" poeta się buntuje: „Jeszcze mi czas przechodni włosów nie wybielił/.../, ale nie chce popękać mej rozpaczy bryła". W „Trenie IV" zbliża się nagle żywe światło: „Matko, zbudziłaś mnie dziś dotykiem w policzek..." Na moment trwa nadzieja połączenia się. Głód dotyku matki jest tu bardzo widoczny. Poeta w „Trenie IX" dodaje modlitewną prośbę: „Matko, chciej nawiedzić snem moje puste noce,/ kiedy światło wspomnień śnić nie daje powiekom". W bardzo pięknym „Trenie XVI" poeta zwraca się bezpośrednio do matki „Matko, usiądź przy łóżku w kącie obok pieca,/ ogrzeję Twoje dłonie czarnej kawy szklanką,/ lampa rzuci jak zwykle nasz cień na słomiankę,/ figlarny blask do oczu będzie się zalecał".

Od „Trenu XXIV" poeta zmienia ton. Doszedł do wewnętrznej równowagi: „Bo przecież jesteś obok, jakże bardzo blisko/ pod mym zgiętym kolanem, to myśl niepojęta,/ pod

gładzącą grób ręką, schowana tak nisko./ Już wzruszona tą chwilą piecze w gardle mięta..." W „Trenie XXXIII" prosi: „Matko, powiedz mi szczerze, o czym szepczesz listkom/ opadłym jak kobierzec na Twoją mogiłę?" W „Trenie XXXVI" wigilijny obrazek: „I milczy również ojciec Twoich wspomnień łowca/ zadumany nad życiem mądrością człowieka,/.../ darmo tego samego czekamy wędrowca,/ a z nami do północy pusty talerz czeka".

W opisie cmentarnej ciszy są bardzo piękne, wzruszające obrazy, jak np. „Gdy prostokąty mogił kapuśniak pokropi/ otulę dłońmi znicze spalone w połowie./ W jednym się jak desperat świerszcz polny utopił". Świerszcz, który przybył, by odegrać koncert na wybranej mogile!

Jesteśmy gośćmi na ziemi. A gość jest i znika. Jerzy Fryckowski dowiódł jak ważna jest ludzka pamięć o ludziach, których już z nami nie ma. Jego osobisty ból i ja przeżyłem czytając jego „Treny".

(Zygmunt Jan Prusiński, Autograf 1999 nr 6 s.36)

***

Wiersze pod godłem „Prezes" cechuje precyzja formy, oryginalna metaforyka, artystycznie przetworzone motywy dziejowe i współczesne. Jest w nich też wizyjność – co niełatwe po arcydziełach romantyzmu – oraz odkrywcze potraktowanie dylematów metafizycznych/.../ Drugi wiersz („Modlitwa") ma podobne walory artystyczne. Napisany w konwencji modlitwy jest jednak raczej skargą, do Absolutu o zmianę tego stanu rzeczy – a więc patriotyczna troska o lepszą Ojczyznę. Ten zestaw zdecydowanie zasłużył na I nagrodę.

(z werdyktu jury Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O mojej ojczyźnie")

LIST DO CÓRKI

Naprawdę nie umiem ci odpowiedzieć
czy to Bóg ukradł dinozaury
i meteorem przysłonił im światło
moja wiara datuje się od dnia Twoich narodzin
a więc oboje wiemy tyle samo
mijając ludzi wiele razy upadałem na twarz
ale rzadko leżałem krzyżem
w trosce o własne dłonie
nie wiem córeczko
być może psy idą do nieba
tak często modlę się wyciem o naszą rozwagę
samą wiernością zasługują na to
by i tam strzec naszego snu
nie wiem najdroższa
dlaczego Bóg wymyślił raka
przecież zdarzają się cuda
i włosy unów odrastają czasem powraca wzrok
chociaż przeczytałem tak wiele książek
nie umiem ci odpowiedzieć
czy byłoby mniej wojen
gdyby pastuszkowie znaleźli w stajence
dziewczynkę

Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku

1,00

ISBN 83-910269-9-X